

Nr 9 (253) wrzesień 2020

**MIESIĘCZNIK PARAFII WNEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH**

Rok XXII



pielgrzym

*A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony,
przyciągnę wszystkich do siebie.*

(J 12,32)

**14 września
Święto Podwyższenia
Krzyża Świętego**

Góry krzyży – str. 12

Zmiany w alpejskiej dolinie – str. 5

Wakacyjna rozmowa z ks. Rafałem Bogackim

Zacheuszowe drzewo – str. 11

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

- **14 września** – święto Podwyższenia Krzyża Świętego.
- **15 września** – wspomnienie NMP Bolesnej.
- **18 września** – święto św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży.
- **29 września** – święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.
- **1 października** – rozpoczynamy miesiąc różańcowy, nabożeństwa w ciągu tygodnia o godz. 17¹⁵, w niedzielę o 17⁰⁰.
- **2 października** – wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów.
- **7 października** – wspomnienie NMP Różańcowej.

KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,
- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,
- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Fizyczna obecność w kancelarii nie zawsze jest konieczna, dlatego **prosimy przede wszystkim o kontakt telefoniczny w godzinach pracy kancelarii**. Pozwoli to również np. wcześniej przygotować dokumenty, jeśli są takie potrzebne i później skrócić ewentualną wizytę.



Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

przy ul. Sikorskiego 24

NIE BĘDZIE CZYNNY DO ODWOŁANIA

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.



ZMARLI

Andrzej Fengler, l. 66, ul. Równoległa
 Józef Drab, l. 91, ul. Sowińskiego
 Jerzy Gładysz, l. 77, ul. Sikorskiego
 Celina Fernezy, l. 87, ul. Sikorskiego
 Jerzy Kwiek, l. 90, ul. Graniczna
 Nikodema Kucharska, l. 74, ul. Graniczna
 Iwona Witek, l. 68, ul. Sowińskiego
 Zofia Matura, l. 87, ul. Sikorskiego
 Berta Radomska, l. 99, ul. Dudy-Gracza

Na okładce: Kamienny krzyż przydrożny w Corcubión w hiszpańskiej Galicji (fot. Iwona Wachstiel)

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ NIEDZIELA:

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰

SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰



- W ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw, po niej nowenna.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

- Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

- Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰.

- Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰.

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) oraz I Komunie św. – po uzgodnieniu terminu przez rodziców z kapłanem.

Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
 40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
 tel. (32) 255 48 72

Konto: ING Bank Śląski S.A.
 nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934
www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl



pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Kamila Falińska, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
 e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Grupy powoli wznowiają swoje spotkania. Terminy tych spotkań trzeba na bieżąco śledzić w ogłoszeniach parafialnych.



Prasa dostępna w naszym kościele (po Mszach na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii). Zachęcamy do czytania.



TYGODNIK PARAFIALNY

KATOLICKI

TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę
 Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA

DLA SENIORÓW 796 970 686
 poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰

PAMIĘTAJMY O MASECZCE W KOŚCIELE PODCZAS MSZY ŚW. I NABOŻEŃSTW

W Norymberdze w kościele św. Jakuba o obowiązku zasłaniania ust i nosa w świątyni przypomina przy wejściu figura samego świętego Jakuba. I my przypominamy!



jakobskirche-nuernberg.de



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy!

Wrześniowy numer naszego miesięcznika wprowadza nas w kolejny etap życia wspólnoty parafialnej. Wciąż czujemy się niepewni i zagrożeni, a jednak mamy odwagę wiary i coraz bardziej chcemy spotykać się na Eucharystii i w ramach istniejących grup. Niewątpliwie przeżywamy czas próby naszej wiary i zaufania Panu Bogu. Cieszę się każdą osobą, która przychodzi do kościoła i wierzę, że kieruje nią miłość do Chrystusa i pragnienie przyjmowania sakramentów świętych. Jest nas w kościele znacznie mniej i chyba będziemy musieli się z tym pogodzić. W godzinie próby pozostaną przy Panu Jezusie ci najwierniejsi. Podobnie jak w innych parafiach, część wiernych – zwłaszcza starszych i schorowanych – wybiera formę duchowego udziału w życiu Kościoła. Są pewnie i tacy, którzy ze wspólnotą Kościoła już od dawna byli związani bardzo luźno i w obecnej sytuacji łatwo znajdują argumenty, aby z tradycyjną, często fasadową religijnością dać sobie spokój. Pozostali najwierniejsi i to oni właśnie są nadzieją żywego Kościoła, który wciąż się oczyszcza i odnawia. Łódź Kościoła płynie po wzburzonych falach współczesności i jest targana wichrami różnych przeciwności. Nigdy jednak nie zatoni, bo jest w niej Jezus i przerażonym dzisiaj swoim uczniom mówi, by nie byli bojaźliwi i małej wiary, bo On jest z nimi! Ratunkiem dla nas jest bliskość Zbawiciela, bezgraniczne oddanie się Jemu. Pomocą jest nieustanna modlitwa i adoracja Najświętszego Sakramentu oraz moc łaski płynąca z sakramentów świętych. Jego Słowo i święta obecność otwierają nas na żywą, osobową relację z Bogiem.

Może też czas, który przeżywamy pomoże nam zobaczyć na nowo to, czym jest prawdziwy Kościół i jednocześnie, jak ważną i trudną misję ma do spełnienia w dzisiejszym świecie. Wygląda na to, że bardzo potrzebne będzie nasze świadectwo wierności Chrystusowi i Jego świętej Ewangelii.

Wszystkim uczniom i przedszkolakom oraz wszystkim pracownikom instytucji oświatowych z okazji rozpoczęcia Nowego Roku Szkolnego życzymy w imieniu Redakcji i Czytelników Pielgrzyma błogosławieństwa Bożego, światła Ducha Świętego w przekazywaniu i zdobywaniu wiedzy oraz umiejętności, a także jak najlepszych wyników w nauce.

Życzymy również zdrowia, jasnych rozporządzeń i wewnętrznej dyscypliny dającej nadzieję, że koronawirus nas nie pokona.

We wrześniu przypada Święto Podwyższenia Krzyża św. Niech każde spojrzenie na krzyż naszego Pana umacnia naszą wiarę i dodaje nam sił! Ufam, że tę wiarę zachowamy i pomożemy innym na nowo ją odnaleźć.

Cieszę się, że znowu możliwe są spotkania grup parafialnych i za ks. abp. Wiktorem serdecznie zapraszam do podjęcia na nowo formacji we wspólnotach. Każdy może odnaleźć swoje miejsce w parafialnej rodzinie.

Bardzo też dziękuję wszystkim, którzy wspierają nasz Kościół i jego zadania materialnie. Bóg zapłać za każdą złożoną ofiarę. Pewnie materialnie będzie nam teraz trudniej, ale ufam, że przez dobrych ludzi Bóg zatroszczy się o swój Kościół.

Powierzam wszystkim opiece Matki Bożej Wniebowziętej, naszej Patronki!

ks. Zbigniew Kocoń

1 października, jak co roku, obchodzimy Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. Jest ich w naszej parafii coraz więcej i są dla niej szczególnym darem. To one w przeważającej liczbie troszczą się o naszą świątynię i poranną modlitwą w kościele w intencjach parafii wspierają nas.

Niech im Bóg błogosławi, a my dbajmy o Seniorów, by jak najdłużej mogli prowadzić aktywne życie. Korzystajmy z ich doświadczenia. Słuchajmy, co chcą nam przekazać.

Błogosławieństwa starego człowieka

*Błogosławieni, którzy rozumieją,
że moje nogi teraz wolniej chodzą i moje ręce drżą.*

*Niech będą błogosławieni, którzy o tym myślą,
że moje uszy już niedobrze słyszą
i że nie wszystko zaraz rozumiem.*

*Niech będą błogosławieni, którzy wiedzą,
że moje oczy już źle widzą.*

*Błogosławieni niech będą,
którzy mi nie nawymyślają, gdy coś mi z rąk wypadnie
i którzy mi pomagają odnaleźć swoje rzeczy.*

*Błogosławieni niech będą,
którzy się do mnie uśmiechają
i wdają się ze mną w pogawędkę.*

*Niech będą błogosławieni,
którzy zauważają moje dolegliwości
i próbują moje cierpienia pomniejszyć.*

*Niech będą błogosławieni,
którzy pozwalają mi odczuć, że jestem kochany
i którzy czule ze mną się obchodzą.*

*Błogosławieni, którzy przy mnie zostają,
gdy idę drogą ku wieczności.*

*Błogosławieni wszyscy, którzy są dobrzy dla mnie.
Oni pomagają mi myśleć o dobrym Bogu.*

*A ja ich na pewno nie zapomnę,
gdy będę kiedyś u Niego.*

Phil Bosmans

Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ Jak zwykle w wakacje życie parafialne toczy się w zwolnionym tempie. Tego lata dodatkowo zahamował nas koronawirus uniemożliwiając zorganizowanie pełnych obchodów parafialnego odpustu i tradycyjnej pielgrzymki na Górę św. Anny. Ale za to przez ten czas była możliwość uczestniczenia w codziennych adoracjach od godz. 17 do wieczornej Mszy św., a nawet w niedzielnych nieszporach, których zwykle podczas wakacji nie było.

■ **6 sierpnia** – w czwartek, w święto Przemienienia Pańskiego, rozpoczęliśmy nowennę różańcową przed uroczystością Wniebowzięcia Matki Bożej. Modlitwę prowadziły poszczególne róże Żywego Różańca.

■ **13 sierpnia** – nowenna została połączona z procesją z figurą Matki Bożej Fatimskiej, jak to zwykliśmy czynić podczas nabożeństw fatimskich.

■ **14 sierpnia** – w piątek na zakończenie nowenny uczestniczyliśmy w stanowiącym już parafialną tradycję nabożeństwie Zaśnięcia Matki Bożej.



Ostatnim akcentem tego nabożeństwa było zsuniecie przez ks. Proboszcza zasłony z naszego obrazu Wniebowzięcia i przykrycie nią leżącej figury Madonny.



Po tym nabożeństwie wigilijną wieczorną Mszą św. liturgicznie rozpoczęła się Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

■ **15 sierpnia** – w sobotę świętowaliśmy nasz parafialny odpust – Uroczystość Wniebowzięcia Maryi. W tym roku nieco skromniej, bez tradycyjnej procesji i spotkania w parafialnym ogrodzie. Za to po każdej Mszy św. odmawiana była przed Najświętszym Sakramentem Litania do Matki Bożej Wniebowziętej. Nie zabrakło również błogosławieństwa przyniesionych do kościoła kwiatów i ziół oraz popołudniowych nieszporów maryjnych z adoracją.

Odpustowym kaznodzieją był pochodzący z naszej wspólnoty ks. Paweł Zieliński. W swoim słowie ks. Paweł odniósł się do polskiej religijności, w której pobożność maryjna zajmuje szczególne miejsce. Tu podkreślił 2 aspekty tej religijności: różaniec i pielgrzymowanie, ciekawie je łącząc.

Zwrócił uwagę, że dobrze się stało, że św. Jan Paweł II dodał do tajemnic różańcowych radosnych, bolesnych i chwalebnych tajemnic światła, uzupełniając to streszczenie Ewangelii, którym jest różaniec o zdarzenia z dorosłego życia Jezusa i Jego Matki.

Dzieląc się swoim doświadczeniem z tegorocznej rybnickiej pielgrzymki na Jasną Górę, w której zamiast tradycyjnych 2-3 tysięcy wiernych uczestniczyło tylko 5 kapłanów zauważył, że „również na pielgrzymce doświadczamy tego, czego doświadczamy modląc się na różańcu. Są przecież momenty radosne: wyjście, kiedy wyruszamy z entuzjazmem, są też momenty światła – czyli pielgrzymiej codzienności (nazywam to człapaniem krok po kroku), jest i wiele momentów bolesnych, szczególnie kiedy pojawia się pierwszy odcisk i potem to się wszystko pogłębia, a nogi z każdym kilometrem są coraz cięższe. Ale wszystko kończy się i przestaje mieć znaczenie, kiedy przybywamy już na Jasną Górę. Wtedy wchodzimy niejako w tajemnicę chwalebne, w tę radość i chwałę, że udało się.”

Nawiązując do przypadającej w tym dniu 100 rocznicy Cudu nad Wisłą dostrzegł, że również w historii naszej Ojczyzny są momenty radosne, światła, bolesne i oczywiście te momenty chwały. Podobnie w naszym życiu – każdego dnia bywa różnie, wszystko przeplata się tymi samymi tajemnicami. Często pamiętamy tylko o tych bolesnych, zapominając o „codzienności światła”, co też kształtuje nasze życie.

Na zakończenie ks. Paweł zachęcał nas do spojrzenia na nasze życie z perspektywy, którą wskazują Jezus i Maryja, czyli z perspektywy Nieba. Wówczas lepiej się na nie patrzy i wszystko jest piękniejsze.

■ **16 sierpnia** – tegoroczna pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich była bardziej duchowa, a fizycznie uczestniczyły w niej mniej liczne delegacje.

■ **28 sierpnia** – po 4 latach ks. Marcin Socha zakończył swoją posługę kapłańską w naszej parafii, obejmując funkcję wikariusza w kościele św. Anny w Nikiszowcu-Janowie.

■ **4 września** – pierwsza w tym roku szkolnym Msza św. dla dzieci połączona była ze specjalnym błogosławieństwem pierwszoklasistów.

■ Po wakacjach i kilkumiesięcznej przerwie związanej z pandemią koronawirusa powoli wznawiają spotkania grupy parafialne.

(opr. WNIBU)

Wieści z Francji



Wakacyjna rozmowa w Polsce

Jak wieść niesie, w życiu Księdza nastąpiły zmiany. Czyżby kolejna zmiana miejsca?

Ks. Rafał: I tak, i nie. Niespodziewanie objąłem całą parafię. Przypomnę – nasza

parafia to cała alpejska dolina. Mieszkalem mniej więcej w jej środku, a probostwo i centrum parafialne z sekretariatem znajduje się na końcu doliny ok. 30 km dalej. I tam muszę się teraz przenieść. Ale ponieważ zostaję w parafii sam, więc w moim dotychczasowym miejscu nie będzie już wikarego.

Czyli ten awans zaskoczył Księdza?

Bardzo – spotkało mnie to z dnia na dzień. Już się powoli otrząsałem, bo minęło półtora miesiąca, ale byłem w szoku. Dotychczasowy proboszcz obejmuje jedną z dwóch dużych liczebnie parafii w Cannes (tym znanym z festiwalu filmowych).

Czy Ksiądz będzie teraz proboszczem?

Administratorem. W prawie kanonicznym główna różnica jest taka, że administrator jest czasowo i nie może przeprowadzać jakichś wielkich inwestycji, co przy trybie inwestycji we Francji nie ma większego znaczenia.

Jak zareagowali parafianie na zmianę, szczególnie Ci, którzy teraz mieli Księdza pod ręką?

Nie było wielkiego lamentu czy płaczu, choć reakcje były różne, łącznie ze złością na kurię, biskupa, a nawet na mnie, że się na to zgodziłem (śmiech). Oczywiście parafianie są niepokieszeni, bo liczą się z tym, że skoro zostaję sam, to teraz ograniczy to życie sakramentalne i liturgiczne, zwłaszcza Msze św. Również dotychczasowy proboszcz był lubiany, więc jak się zabiera kogoś, kto się sprawdził, to jest to dla parafian trudne. Ale plusem jest, że mnie już znają, co uspokaja sytuację.

Przypomnijmy, ile Ksiądz będzie miał pod sobą tych alpejskich wiosek, kościołów?

Liczyłem to właśnie – 18. Osiemnaście takich miejsc, gdzie kiedyś były osobne parafie, w których co jakiś czas odprawiane są Msze św., gdzie powiedzmy coś się dzieje. A ponadto jeszcze mnóstwo rozsianych kapliczek, małych osad, które nie wiem czy ktoś jest w stanie dokładnie policzyć.

Jak Ksiądz zaznaczył ta częstotliwość kontaktów w obecnej „jednoosobowej sytuacji” siłą rzeczy będzie nieco ograniczona, świeccy nie we wszystkim potrafią i mogą zastąpić kapłana. Czy rozważa Ksiądz jakieś internetowe transmisje, które zostały przeciwiczone w czasie izolacji na początku pandemii? Może to byłoby jakieś rozwiązanie?

Nie sądzę... To jest dobre na czas kwarantanny, kompletnej izolacji, gdy nie wychodzimy z mieszkań. Natomiast będę nakłaniał do przemieszczania się, co jest bardzo trudne dla ludzi, ale widzę kilka zmotywowanych osób, więc może one też będą takim motorem. Pomysł jest prosty: grupka ludzi organizuje

się i jedzie do wioski, gdzie tym razem jest Msza. Harmonogram jest przygotowywany na cały miesiąc i przekazywany w każdej z miejscowości osobom odpowiedzialnym, a one umieszczają te informacje w przykościelnych ogłoszeniach, lokalnej gazecie itp.

W takim razie, ta informatyczna „infrastruktura”, która powstała w czasie izolacji będzie takim ewentualnym zabezpieczeniem na – nie daj Boże – czarną godzinę?

Fakt, zaczynaliśmy od kabla przeciąganego od parafianki mieszkającej po drugiej stronie ulicy, a kończyliśmy prawie profesjonalnie. Gdy można już było wraz z wiernymi wrócić do kościoła zauważyliśmy, że spada liczba odbiorców transmisji, nie było też jakiejś wielkiej prośby o utrzymanie tej formy, więc zakończyliśmy je. Ale jeżeli znowu zaszłaby taka konieczność, wrócimy do tego.

Natomiast ta sytuacja izolacji bardzo uruchomiła solidarność międzyludzką na wielu poziomach, również na tym parafialnym, religijnym i to również u ludzi, którzy nie są mocno związani z Kościołem. Z życzliwości pomagali, poświęcali swój czas, więc pomimo zewnętrznych trudności ten czas zrodził dobre owoce w sensie relacji. Utkwił mi w pamięci taki symboliczny obrazek, o którym już pisałem: w laickiej (!) Francji, kiedy przed Mszą św. coś nam się popsło w aparaturze i przez godzinę trzeba było przekazywać obraz przez telefon „z ręki”, uczynił to mer miasteczka, który w ten sposób zadbał o dobro wspólnoty nie tylko swojej, ale i 10 gmin, ponieważ było to transmitowane dla całej parafii, a nawet możemy powiedzieć, że dla świata, bo podłączali się też ludzie ze Szwajcarii i z Belgii, gdy dowiedzieli się, że jest taka możliwość.

A czy zaobserwował Ksiądz jakieś ożywienie życia religijnego, że ta pandemiczna sytuacja ograniczenia, izolacja, uruchomiła pewne pokłady tęsknoty za jakąś pogłębianą duchowością, za bardziej intensywnym życiem religijnym?

I tak i nie. Nie – bo po powrocie do kościołów nie odnotowałem nagłego wzrostu liczby uczestników liturgii, ani niczego, co świadczyłoby o tym, że coś się stało. Ale zauważyliśmy, że ci, którzy na co dzień nie przychodzą do kościoła, ale czują związek z parafią i deklarują się jako katolicy, śledzili nas w Internecie i chyba więcej niż ze zwykłej ciekawości. I chociaż już po „odmrożeniu” nadal nie przychodzą, to może gdzieś tam w głębi, w ich sercach coś powoli zakiełkuje...

A może czas pandemii pokazał jeszcze coś innego?

Pandemia pokazała na polu parafialnym, diecezjalnym, ogólnie kościelnym, że musi być jakiś punkt odniesienia. Żyjemy w hiperindywidualizowanym świecie – każdy autonomicznie decyduje o sobie i o wszystkim, a w pewnych sytuacjach, jak choćby pandemia, musi być jakiś punkt odniesienia i powstaje pytanie, co nim jest? W takich momentach kryzysu jak nigdy potrzebujemy jedności. Miejscem takiej jedności powinna być Eucharystia – i choć to brzmi górnolotnie, ja w to głęboko wierzę, że jest to miejsce budowania jedności z Bogiem i ludźmi. Tymczasem zamiast jedności wspólnota Kościoła staje się miejscem, gdzie czasem walczymy: ze sobą albo z księdzem

w różnych obszarach życia parafialnego. Ostatnio usłyszałem taki zarzut: „Ksiądz jest za mało odważny, bo słucha biskupa” – bo dla mnie punktem odniesienia jest biskup. On mi powierzył parafię i ja wiem, że odnosząc się do niego, do jego zaleceń nie zbłądzę. Natomiast dla części moich parafian ani biskup, ani ja nie jesteśmy autorytetami, oni są przekonani, że sami wiedzą lepiej i tu widzę duże niebezpieczeństwo.

Z ówczesnym ks. proboszczem chcieliście ożywić duszpasterstwo młodzieżowe. Wiemy, że do szkół podstawowych katecheci nie mają wstępu, a w ponadpodstawowych za zgodą dyrektora. Czy Wasze plany się powiodły, udało się jakieś inicjatywy?

Troszkę się udało, choć nie wszystko. Na terenie parafii, w całej dolinie mamy trzy szkoły ponadpodstawowe: 2 kole-dże i 1 liceum, gdzie teoretycznie moglibyśmy działać. Niestety nie zdążyliśmy załatwić wszystkich wymogów administracyjnych, by pracować z młodzieżą na terenie szkoły. Ale mogłem to robić poza szkołą, oczywiście mając zgodę rodziców uczniów, którzy w tym brali udział. Udało się to w przypadku koledżu z internatem, gdzie organizowaliśmy spotkania w półtoragodzinnym „okienku” między przerwą obiadową a ponownymi zajęciami w szkole. Przychodziłem po młodzież pod szkołę, zabierałem ją do salek parafialnych 500 metrów dalej i tam odbywała się katecheza. Po drodze był kościół, więc wstępowałem na modlitwę i po spotkaniu odstawiałem ich pod bramę szkolną.

W pozostałych szkołach nie było przychylności dyrekcji, a w takiej sytuacji zawsze znajdzie się jakiś przepis, żeby taką sprawę utrudnić i tam się to w tym roku nie udało.

Ilu młodych korzystało z tych katechez?

To nie jest duża grupa – 7 osób na 150... W porównaniu z Polską, wydaje się to niewiele, ale ja wyzwoiliłem się już w znacznej mierze z takiego patrzenia przez pryzmat liczb, statystyk. Trzeba się pozbyć złudzeń – jeżeli rodzina nie jest przekonana, że chce dziecko wysłać na katechezę, to zawsze znajdzie się np. szermierka, język angielski, włoski, chiński i jeszcze inne aktywności, to co i w Polsce powoli mamy.

Ale za to w miejscowości Valdeblore, gdzie jest liceum prężnie działa grupa nauczycieli chcących czegoś więcej. Od kilku lat tworzą krąg biblijny. Mamy więc spotkania 2 razy w miesiącu – raz jest to adoracja i Msza św., a raz: adoracja, Msza i dzielenie się słowem. Działamy w diecezjalnym systemie, czyli cała diecezja rozważa daną księgę – teraz była to Księga Jonasza. Niestety wspomniani nauczyciele z racji zatrudnienia w szkole, nie mogą prowadzić na jej terenie działalności związanej z duszpasterstwem. Nie mogą więc z ramienia Kościoła zaangażować się na polu religijnym wobec własnych uczniów.

Natomiast liczę na tę grupę w innej sprawie. W tej miejscowości do tej pory Msza była co niedzielę, teraz z racji ograniczeń najprawdopodobniej będzie co 2 tygodnie. Chciałbym zaproponować jednemu z tych nauczycieli, żeby prowadził nabożeństwo Słowa Bożego, jeżeli wystąpiłyby jakieś trudności we wspomnianym wcześniej docieraniu na Mszę do innego kościoła. Mogłaby to być adoracja i czytanie Słowa Bożego, Ojciec nasz, modlitwa wiernych tak, żeby podtrzymać regularne wspólnotowe życie chrześcijańskie.

Jest Ksiądz we Francji od 4 lat. To czas, w którym można już poczynić pewne obserwacje. Co Ksiądz uważa za wartości, a co za minusy tamtejszego życia duchowego, religijnego, przeżywania wiary?

Pierwsza rzecz, która narzuca mi się przy tym pytaniu – wprawdzie dotyczy funkcjonowania Kościoła, ale ma bezpośrednie przełożenie na życie dekanatu czy parafii – to bardziej bezpośrednie relacje wśród księży i między księżmi a biskupem: duże wsparcie, bezpośredni dostęp do biskupa. Ale minusem jest pewna akcyjność, czyli mobilizacja przed jakimiś wydarzeniami, a brak jakiegoś dalekosiężnego planu. To dość niebezpieczne.

Plusem zaś jest nastawienie na pracę w małych grupach, nie jesteśmy zakładnikami liczb, nie ma presji statystyk. Na przykład teraz rozpoczynamy taką „szkołę świadków”, czyli spotkania dla ludzi chętnych, czasem poszukujących, takich, w których widzimy potencjał, którzy chcieliby pójść dalej. Jest to projekt diecezjalny, ale też chciałbym zaproponować go w mojej parafii i zachęcić do niego wspomnianych nauczycieli oraz moją nową, młodą radę parafialną – byłoby to również działanie skalające nas.

Ogromnym plusem jest formowanie i angażowanie świeckich w wiele dziedzin życia parafialnego, powierzanie im określonych misji, delegowanie uprawnień, np. przygotowujemy osoby, które mieszkają w dalszych częściach parafii, żeby to one były pierwszym kontaktem w życiu parafialnym, choćby przyjąć ludzi, którzy przychodzą z prośbą o chrzest, ślub, pogrzeb itp. Coś na kształt naszej kancelarii parafialnej. Wielokrotnie o tym mówiłem, że tutaj jest większa świadomość, że świecki ma swoje miejsce w Kościele, co też widać na liturgii. Poza tym, ludzie, szczególnie młodszy (w poprzedniej parafii to było częste), przychodzili na Mszę św. przygotowani, z tekstami mszalnymi.

Spotykam też osoby (często luźno związane z parafią), które zwracają się: księżo, chciałabym ten Adwent czy Wielki Post przeżyć jakoś inaczej, co by ksiądz zaproponował. Widzę taki głód pogłębienia intelektualnego wiary – we Francji nazywamy to „inteligencją wiary” (*l'intelligence de la foi*).

Ale z drugiej strony jest też przywiązanie do tradycji, a właściwie nawet bardziej do folkloru rozumianego w sensie jakiegoś hamulca, bo za tym nie kryje się żywa wiara. I ludzie ci, którzy w wierze zatrzymali się na poziomie tradycji, nawet tego nie przekazali młodemu pokoleniu. Ich dzieci, wnuki już i do tego „folkloru” są słabo przywiązani, bo to jest dla nich coś zupełnie pustego. W tym „przyspawaniu” do tradycji nie ma refleksji, że zmieniły się: epoka, wrażliwość ludzka, że pewne tradycje są na daną chwilę, a istota jest gdzieś indziej, że chodzi o przekaz żywej wiary, a nie zatrzymywanie się na trzeciorzędnych praktykach, zwyczajach lokalnych.

Wracając jeszcze do spotykanego pragnienia intelektualnego pogłębienia wiary, to jest to plusem i minusem. Chęć, by znać Ewangelię, dowiedzieć się o korzeniach, taki analityczny trochę sposób podejścia do wiary – to minus, ale już samo zaciekawienie, stawianie pytań, chęć pójścia dalej, zgłębienia czegoś, czego nie znamy, trzeba docenić.

Człowiek szuka czegoś poza normalnym światem, poza tym „tu i teraz”. Jeżeli nie w religiach, to u różnego rodza-

ju wróżbitów, szamanów. Szuka jakiejś „pewności”, że to życie ma sens.

Chyba zamiera religijność instytucjonalna, we Francji to jeszcze bardziej widać, gdzie pojawia się szereg duchowych propozycji od wróżek po świeckich egzorcystów. Czasem w spowiedzi spotykałem osoby zupełnie pogubione i duchowo, i tak po ludzku, które wspominały o tych praktykach. Tak więc jest poszukiwanie, głód czegoś. Kościół ma taki obraz w społeczeństwie jaki ma, w społeczeństwie francuskim systematycznie się na to pracuje od lat, w edukacji również, co wiem od wielu parafian. To też jest ciekawe zjawisko – ludzie, którzy są katolikami i chcą dzieci w takim duchu wychować, robią wszystko, by dzieci nie posyłać do szkoły publicznej, bo wiedzą, że ideał republikański narzucony przez państwo w pewnym sensie zabija ducha wiary. Na przykład jedna z moich parafianek – mama piątki dzieci – dlatego prowadzi nauczanie domowe. Dużo szkół prywatnych jest katolickich i nawet niekatolickich, ludzie niezwiązani z Kościołem często posyłają tam dzieci, bo te szkoły mają na ogół dobrą opinię.

Obserwuje się duże zagubienie na poziomie społecznym, stąd też rozwój różnego rodzaju sekt, dla których ludzie poranieni życiowo są łatwym łupem.

Ale, żeby nie było tak pesymistycznie, to jednak ludzie też czasami szukają w Kościele. Mam w parafii nowo ochrzczone nauczycielkę z podstawowej szkoły w miejscu, gdzie będę mieszkał. Bardzo zaangażowała się w życie parafialne, animuje śpiew, to jest wyraz jej odwagi, gdyż szkoły podstawowe są całkowicie świeckie. Dwa lata temu, przed ślubem zaproponowano jej katechumenat, czyli przygotowanie do chrztu. I tak się stało. Mąż pozostał z rezerwą, a ona nie przejmuje się tym. Również tym, że w swoim środowisku szkolnym często musi uważać z tą swoją gorliwością.

Jak doświadczenie tych 4 lat wpłynęło na księdza kapłaństwo?

Wyjazd do innego kraju pozwolił zburzyć te schematy, które były dla mnie od zawsze oczywiste. Wydaje się, że Kościół działa wszędzie tak samo, a nasza wersja Kościoła jest tą najlepszą. Wyjazd pomógł spojrzeć na wiele spraw z dystansu: jedne sprawy doceniam, a inne widzę, że są przeakcentowane. To bardzo otwiera horyzonty i pomaga uchwycić co jest istotą, skupić się na rzeczach najważniejszych, a nie na drugorzędnych jak np. dyskusje i walki o sposób przyjmowania Komunii świętej na rękę czy do ust. Podaję taki przykład z ostatniego czasu, ale tych spraw jest więcej. Chodzi o to, że istotą jest moje zjednoczenie z Jezusem, a forma jest już drugorzędna.

Ostatnio wstrząsnął nami kolejny pożar katedry we Francji. Wcześniej paryska Notre Dame, teraz katedra w Nantes. Szkoda tych zabytków.

Tak, wcześniej jeszcze opactwo benedyktynów. W porównaniu z Francją niewiele mamy takich zabytków w Polsce. Na terenie mojej parafii jest kościół z X wieku – w Polsce były to czasy Mieszka I czy Bolesława Chrobrego... Niestety obiekt ten jest w bardzo złym stanie, można rzec w ruinie. W Polsce wydaje się, że skoro proboszcz jest gospodarzem parafii, to i na jego głowie spoczywają remonty. Takie myślenie też trzeba było we Francji wyrzucić, bo proboszcz nie jest „wła-

ścicielem” kościoła. Obiekt należy do gminy – proboszcz jest tylko „lokatorem”. Mogę zrobić wszystko wewnątrz w ramach liturgii czy organizacji wydarzeń, ale remontu już nie – to jest kompetencja merostwa. Tak więc, żeby taki kościół odnowić, zdobyć na to środki, już nawet nie mówię o zgodzie konserwatora zabytków, trzeba powołać stowarzyszenie, muszą na miejscu znaleźć się ludzie, którzy to pociągną, będą wywierać nacisk na mera danej miejscowości i na wyższym szczeblu, zdobędą subwencje itp. Tak więc nie jest to proste. A co zrobić, jeżeli na terenie parafii jest np. 10 takich kościołów?

Jakie zadania czekają Księdza po powrocie z urlopu?

Najpierw muszę się nauczyć całej administracji, wszystkich spraw finansowych związanych z parafią – odwiedzić banki i załatwić wszystkie formalności. To jest działka, której jeszcze do końca nie znam. To zresztą działa nieco inaczej niż w Polsce. Przede wszystkim jest rada ekonomiczna w skład której wchodzi proboszcz, ekonom parafialny i księgowy. Tych funkcji nie powinno się łączyć, a u mnie w parafii niestety póki co księgowej brak... Nielatwo znaleźć zaufaną, kompetentną osobę, która chciałaby objąć tak odpowiedzialną funkcję i poświęcić wiele czasu w ramach wolontariatu. No i przygotowanie wszystkich planów na wrzesień – koniecznych cięć i zmian, skoro zostałem sam. A jeszcze w sierpniu odbywać się będą te wszystkie święta patronalne w poszczególnych wioskach, o których już kiedyś wspominałem, więc weekendy będę miał zajęte.

Boi się Ksiądz tego nagłego rzucenia na „głęboką wodę”?

Lęk to za duże słowo, ale zawsze są obawy, bo nowości wnoszą jakąś niepewność. Co mnie uspokaja i pozwala dobrze spać to fakt, że znam teren, znam ludzi, wiem już gdzie będą problemy, opory, wiem, na kim mogę się oprzeć a gdzie wykazywać ostrożność.

To jest głęboka woda, owszem, ale fakt, że znam to środowisko, jest pewną kamizelką ratunkową, daje taki spokój ducha, że sobie poradzę. Ufam też we wsparcie Boże.

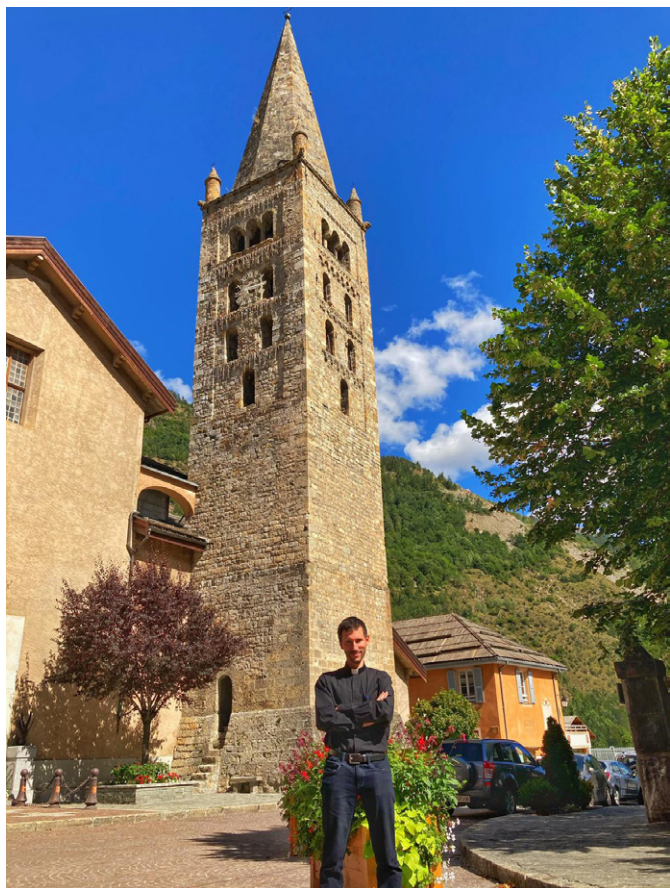
Na szczęście w naszej parafii wielu księży pojawia się z zewnątrz, czy to przejazdem, czy na chwilę, albo jakiś emeryt ma tam dom. Tuż przed urlopem, na ostatnim zjeździe księży w Nicei, poznałem emerytowanego biskupa Monako, który na początku kapłaństwa był wikarym w tym kościele, gdzie ja będę proboszczem, więc ma bardzo sentymentalny stosunek do tego miejsca i zaproponował swoją pomoc od czasu do czasu. Jest kilku księży, którzy w niedzielne popołudnie przyjeżdżają na narciarskie stacje, więc to będzie duża pomoc przy planowaniu Mszy św.

Nie zapytałyśmy jeszcze, w jakiej miejscowości będzie Ksiądz teraz mieszkał?

W Saint-Étienne-de-Tinée, czyli u św. Szczepana od rzeki Tinée.

Wspaniały patron i wzór gorliwości chrześcijańskiej. Czego Księdzu życzyć na tej „nowej drodze życia”... pod górkę, bo Ksiądz coraz wyżej na mapie... :)

Fakt – nad morzem mieszkalem na poziomie zero (no może 10 m n.p.m.), ostatnio na 480 m n.p.m., a przeprowadzam się na 1200 z hakiem!!! Czego mi życzyć? Myślę, że w tym nieco



spowszedniałym życzeniu błogosławieństwa Bożego jest głęboka treść: jest wszystko, co mi potrzebne i jeszcze więcej – to, co Pan Bóg widzi, że mi jest potrzebne. A tak po ludzku...

Dobrych hamulców?

(Śmiech). No tak, auto muszę zmienić, bo na tych wysokościach, to już muszę mieć napęd na 4 koła. Ostatnia zima była łagodna, więc jakoś sobie w dotychczasowym radziłem, gdyż byłem raczej w tej dolnej części doliny. Ale poważnie: spokoju, dystansu, dobrych relacji z ludźmi i żeby właśnie tam, gdzie są te relacje trudne, gdzie są napięcia, żebym potrafił się uśmiechnąć i przejść dalej.

Tego właśnie Księdzu życzymy, a z nami – jesteśmy o tym przekonane – również nasi Czytelnicy. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały Wanda Niedzielowa i Beata Urban

Pomyśl czasem...

Jak uklęknąć do modlitwy? Jak podnieść oczy ku Niebu? Jak powiedzieć: „Boże”, „Ojcze” – skoro jesteśmy świadomi tylu zmarnowanych godzin, dni, tygodni, okazji, sytuacji, możliwości; tyle czasu, sił straconych na bezsensowne, błędne wędrówki życiowe?

A przecież Bóg jest Miłosierdziem. Bierze ciebie takim, jakim jesteś, w twojej konkretnej sytuacji – nawet grzesznej.

Liczy, że kiedyś zmądrzejesz. A teraz czeka na ciebie, kiedy przyjdiesz i powiesz: „Ojcze”.

Z rozważań ks. Malińskiego



Symbolika postaw podczas przyjmowania Komunii św.

Za trzy miesiące zakończy się pierwszy rok trzyletniego programu duszpasterskiego pod hasłem „Eucharystia daje życie”. Myślą przewodnią tego pierwszego roku była „Wielka tajemnica wiary”. Kiedy w styczniu planowaliśmy w Pielgrzymie cykl materiałów na temat Eucharystii, nie przypuszczaliśmy, że wpadnie on na zupełnie nieprzewidziane tory, przedstawione „zwrotnicą koronawirusa”. Nieoczekiwanie nastąpiło czasowe „zamknięcie kościołów”, Msze św. transmitowane za pomocą mediów i w konsekwencji duchowe przyjmowanie Komunii św., a potem zalecenie przyjmowania Komunii św. na rękę. To wywołało liczne dyskusje mniej lub bardziej burzliwe i polaryzującą postaw.

W Pielgrzymie staramy się podejmować te „gorące” tematy: było oswajanie z tematem Komunii św. na rękę (usilnie zalecanej przez naszego arcybiskupa i wielu innych), był sprint przez historię sposobów przyjmowania Komunii św. dawniej i dziś, wreszcie przyszedł czas na zapowiadaną wcześniej symbolikę poszczególnych postaw i gestów związanych z Komunią św.

Warto na wstępie szczerze sobie odpowiedzieć – dlaczego przyjmując Komunię św. stoję albo klękę, co wyrażam przyjmując Ją do ust lub na rękę? Czasem robimy to automatycznie, bezrefleksyjnie, przyzwyczajeni od lat, bo wszyscy tak robimy. Tymczasem w liturgii gesty i postawy mają znaczenie. Bezmyślne lub niedbałe stają się martwe. Rutyna grozi nam wszystkim i to w każdej dziedzinie życia.

Jak przyjmować Komunię św.? W stanie łaski uświęcającej, z wiarą i godnie, a więc najważniejszą postawą człowieka jest tu postawa serca – serce czyste, wolne od grzechu ciężkiego, wypełnione wiarą, miłością i pragnieniem całkowitego zjednoczenia się z Jezusem. Dopiero za właściwą postawą wewnętrzną przychodzi odpowiednia postawa zewnętrzna. I tu pojawia się dopuszczony przez Kościół, również w Polsce wybór: na stojąco lub na klęcząco oraz do ust lub na rękę. Nie ma postaw lepszych i gorszych, bo Kościół dopuszcza jedno i drugie. Ale każda z nich musi odpowiadać czci wobec największych i najświętszych tajemnic naszej wiary, wiary w realną obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Przyjmując Komunię św. na kolanach

wyrażamy nasze użyczenie i pokorę, uznanie małości i niegodności wobec nieskończonej potęgi i miłości Boga, uległość, szacunek i uwielbienie Jego Majestatu.

I chociaż w Starym i Nowym Testamencie znajdziemy liczne wzmianki o modlitwie i oddawaniu czci przez padnięcie na kolana, do stóp, na twarz, postawa klęcząca w pierwszych wiekach Kościoła była wyłącznie postawą pokutnika

Klęczenie podczas konsekracji, podniesienia i Komunii pojawiło się dopiero w średniowieczu, kiedy ok. XII-XIII w. postawa klęcząca poza pokutnym charakterem nabrała znaczenia adoracyjnego, a więc w pewnym stopniu odzyskała swoje bogactwo.

Postawa stojąca

była wcześniejsza nie tylko w przypadku Komunii św., ale w ogóle w liturgii. Potwierdzają to liczne starożytne malowidła. Co więcej Sobór Nicejski (325 r.) nakazał, by w Dniu Pańskim (pamiętka Zmartwychwstania) oraz w dniach Pięćdziesiątnicy „modły na stojąco do Boga zanosić”. W starożytnym Kościele nie klękało się więc na liturgii w całym okresie wielkanocnym i we wszystkie niedziele, ponieważ przez mękę i Zmartwychwstanie Chrystus wyzwolił człowieka od grzechu, a człowiek wolny stoi przed Bogiem.

Symbolikę postawy stojącej ks. Jerzy Grzeškowiak w książce „Do końca ich umiłowal” (1987 r.) wyjaśnia tak: *Stanie przed Bogiem jest wyrazem głębokiej czci i szacunku oraz znakiem gotowości przyjęcia Jego woli i całkowitego posłuszeństwa. Postawa ta świadczy następnie o radości i wdzięczności za godność dzieci Bożych. Nie jesteśmy już niewolnikami Boga, lecz Jego synami. Postawa stojąca jest znakiem łączności ze zmartwychwstałym Chrystusem, znakiem czujności w oczekiwaniu na Jego powtórne przyjście. W końcu wyraża ona gotowość pójścia w świat dla dawania świadectwa Chrystusowi i głoszenia prawdy o naszym przyszłym uczestnictwie w królestwie Ojca. Te wszystkie symboliczne oznaczenia postawy stojącej doskonale harmonizują z przebogatymi treściami misterium Eucharystii, odpowiadają temu, do czego to sakramentalne zjednoczenie z Panem zobowiązuje.*

Często słyszy się zarzut, że w postawie stojącej, a nie klęczącej przy Komunii św. nie okazujemy właściwej czci dla Najświętszego Sakramentu. A tak nie jest, ponieważ wierni podchodząc procesyjnie do Komunii św. wcześniej przyklękają lub czynią skłon ciała (jeżeli zdrowie na przyklęknięcie nie pozwala) i w ten sposób również tę cześć oddają. Oczywiście mam na myśli świadome czynności, bo każdy gest wykonywany li tylko z nawyku, bezmyślnie czy markowany (np. jakieś kucanie, żeby nie pobrudzić ubrania) będzie wewnątrz pustą.

Przyjmowanie Komunii św. na rękę

łączy się z dwoma modlitewnymi gestami. Pierwszy z nich mający swoje korzenie w starożytności to uczynienie ze złożonych rąk tronu na przyjęcie Pana i Króla (szerzej o tym pisaliśmy w numerze majowym). Drugi – to gest pustych rąk, z którymi stajemy przed Bogiem, prosząc o „prawdziwy chleb z nieba”, pokarm na życie wieczne (*Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu. J 6,32-33*)

Ten sposób przyjęcia Komunii św. wpisuje się także w symbolikę uczty, jaką jest Eucharystia. Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje – sakramentalny znak uczty nabiera wyrazistości, wzrasta dojrzałość i odpowiedzialność za przyjmowane Ciało, którego dotykamy swoimi rękami oraz „świadomość godności chrześcijanina jako członka Mistycznego Ciała, w które został wszczepiony przez chrzest i przez łaskę Eucharystii” (z dokumentu Stolicy Apostolskiej do konferencji biskupów, 1969 r.)

Przyjmując Komunię św. do ust

wyrażamy z jednej strony wielki szacunek dla Najświętszego Sakramentu, z drugiej – przeświadczenie o ludzkiej niegodności, aby Go przyjmować.

Jest to również niejako postawa dziecka, które przyjmuje Chleb Życia z rąk Ojca. Tę symbolikę odnajdujemy w Biblii, np. w Psalmie 81: *Ja jestem Panem, Bogiem twoim. Ja wyprowadziłem cię z ziemi niewoli! Otwórz swe usta, a Ja je napełnię! (Ps 81,11).*



Motyw pelikana na drzwiczkach tabernakulum w kościele parafialno-pielgrzymkowym MB Wniebowziętej w Mariapfarr (Austria)

Sztuka sakralna podprowadza nas do popularnej w starożytności i średniowieczu symboliki związanej z motywem pelikana raniącego się dziobem w pierś, który w krążących legendach miał karmić swoje pisklęta własnym ciałem, a nawet martwe swoją krwią ożywiać. Ptak ten stał się emblematem Chrystusa, który przez ofiarę krzyża odkupił ludzkość i karmi nas swoim Ciałem

i Krwią w Eucharystii. W wielu kościołach nad krucyfiksem umieszczano figurę pelikana z napisem: Stałem się podobny do pelikana.

To nawiązanie do legend znalazło nawet swoje odzwierciedlenie w jednej ze zwrotek hymnu „Zbliżam się w pokorze” autorstwa św. Tomasza z Akwinu:

*Ty, co jak Pelikan Krwią swą karmisz lud,
Przywróć mi niewinność, oddal grzechów brud
Oczyść mnie Krwią swoją, która wszystkich nas
Jedną kroplą może obmyć z win i smaz.*

Na zakończenie przypomnijmy jeszcze duchową treść zawartą w zalecanym przez nasz episkopat procesyjnym podchodzeniu do Stołu Pańskiego, które wyraża lepiej istotę Eucharystii – pokarmu, który umacnia człowieka na drodze do wieczności.

Procesja komunijna to nie żadna kolejka, narzucająca sklepowe skojarzenia, ale znak liturgiczny mający poczwórny symboliczny wymiar, który cytowany wyżej ks. Grzeškowiak ujmuje w taki sposób:

- przypomina lud Starego Przymierza karmiony cudownie manną podczas piętrzącej się trudnościami wędrówki do Ziemi Obiecanej;
- wskazuje na Kościół jako wspólnotę zjednoczoną z Chrystusem;
- wyraża lud Nowego Przymierza „w drodze” do królestwa Ojca;
- zobowiązuje do jedności i miłości braterskiej, do ożywienia duchowej więzi i autentycznego zainteresowania każdym człowiekiem – teraz przy wspólnym stole i potem, gdy z Chrystusem obecnym w nas sakramentalnie idziemy w życie.

Ujawnia ona, że jesteśmy jednością zbudowaną na fundamencie wiary i chrztu, ale jednością ciągle niedoskonałą i dlatego dla jej pogłębienia wspólnie idziemy zjednoczyć się z Ciałem Chrystusa — chlebem pielgrzymów.

oprac. BU



12 września obchodziliśmy święto Matki Boskiej Piekarskiej patronującej wraz ze św. Jackiem archidiecezji katowickiej. Szczególną formą Jej kultu są liczne pielgrzymki do bazyliki piekarskiej, w tym te dwie najważniejsze: majowa – mężczyzn i młodzieńców oraz sierpniowa – kobiet i dziewcząt. W tym roku te pielgrzymki stanowe były po raz pierwszy mniej liczne i miały głównie charakter duchowy, gdyż przez większość były przeżywane poprzez transmisje w mediach z powodu panującej wciąż pandemii koronawirusa. Postanowiliśmy poświęcić nieco miejsca historii i roli piekarskich pielgrzymek stanowych.

Pielgrzymki do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej



Historia samego obrazu Piekarskiej Madonny liczona jest od ok. 1313 r., kiedy to w bocznym ołtarzu mieścił się wizerunek Maryi Panny nieznanego autora i fundatora, zaś wieści o cudowności obrazu sięgają początku wieku XVII. Wówczas też przeniesiono go do ołtarza głównego i coraz częściej miały miejsce liczne uzdrowienia.

W 1676 roku w związku z ustąpieniem zarazy w niedalekich Tarnowskich Górach, które przypisywano modlitwom do Piekarskiej Pani, miała miejsce pierwsza tzw. pielgrzymka „ślubowana”, kiedy to mieszkańcy miasta podjęli zobowiązanie, że co roku w niedzielę po 2 lipca (święto Nawiedzenia N.M. Panny), odbywać się będzie pielgrzymka, jako dziękczynienie za otrzymane łaski.

Pierwsza stanowa pielgrzymka odbyła się jeszcze przed II wojną światową i wówczas pielgrzymowały do Matki Bożej Piekarskiej kobiety. Ale szczególnego, nowego – społecznego – znaczenia nabrały już po wojnie, od roku 1947 r., pielgrzymki mężczyzn.

Wydaje się, że 1949 rok stanowił wyraźny przełom w dziejach pielgrzymki piekarskiej. Od tego czasu władze zaczęły stosować represje administracyjne, aby ograniczyć liczbę osób uczestniczących w tych uroczystościach. Odtąd sanktuarium piekarskie stało się w pewnym sensie najważniejszą amboną w diecezji. Z niej padały odważne postulaty pod adresem władz, które pilnie nasłuchiwały, co powie biskup i zaproszony główny kaznodzieja. Przez kilkanaście lat był nim metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła. Tu zaczęło się kształtować poczucie odpowiedzialności ludzi wierzących za Kościół na Górnym Śląsku oraz świadomość własnych praw. Pielgrzymki te spełniały również niezwykle rolę integracyjną. Na piekarskim wzgórzu obok siebie stali Ślązacy i przybysze z różnych stron Polski, a w latach 80. ub. wieku nawet pielgrzymi z krajów ościennych.

Przemysłowy i robotniczy charakter diecezji katowickiej wpływał na model tutejszego duszpasterstwa. Problemy nurtujące to środowisko znajdowały zawsze oddźwięk w nauczaniu biskupów i kapłanów. Biskup Bednorz, zwany „biskupem robotników”, wielokrotnie wypowiadał się w obronie środowisk robotniczych, a Piekary Śląskie ze swą pielgrzymką mężów i młodzieńców stały się miejscem, gdzie domagano się poszanowania praw ludzkich, społecznych i religijnych, m.in.: prawa do nauki religii i obecności znaku krzyża w miejscach publicznych, prawa do budowy miejsc kultu, prawa do zachowania świętości niedzieli ze słynnym hasłem „Niedziela

Boża i nasza”. Duszpasterze popierali rozwój społeczny swoich parafian-robotników, zachęcając ich do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i zdobywania wykształcenia. Biskup Bednorz w swoich listach pasterskich i wypowiedziach w czasie pielgrzymek piekarskich wielokrotnie poruszał problemy związane z budową nowych kościołów na terenie diecezji, zwłaszcza na powstających osiedlach mieszkaniowych. Wzywał też wiernych do modlitwy w tej intencji. Po objęciu rządów w diecezji w czerwcu 1985 r. nowy biskup Damian Zimoń w programie duszpasterskim wiele miejsca poświęcił pielgrzymkom piekarskim. W Polsce bardzo uważnie słuchano głosu nowego biskupa katowickiego, który zgodnie z tradycją w swoich wystąpieniach przygotowanych dla pielgrzymów poruszał również tematy społeczne. Po 1989 roku pojawiły się głosy, że pielgrzymka piekarska nie utrzyma się w dotychczasowej formule. Tak się jednak nie stało. I nadal piekarskie wzgórze jest miejscem, gdzie biskupi i zapraszani kaznodzieje poruszają aktualne problemy społeczne i duszpasterskie.

oprac. WN



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na wrzesień

POWSZECHNA: Módlmy się, aby zasoby planety nie były rozgrabiane, lecz dzielone w sposób sprawiedliwy i pełen szacunku.

na październik

EWANGELIZACYJNA: Módlmy się, aby na mocy chrztu wierni świeccy, zwłaszcza kobiety, mieli większy udział w instytucjach odpowiedzialnych za Kościół.

Pomyśl czasem...

Jak silne jest w tobie światło?

Jak wielki jest krąg ludzi, którzy czerpią z twojego ciepła?

Czy obejmuje również pamięć o zmarłych?

Chcesz się przekonać o swojej wielkości?

Spojrzyj na ludzi żyjących obok ciebie.

Z rozważań ks. Malińskiego

21 września przypada święto św. Mateusza Ewangelisty, wcześniejszego celnika z Kafarnaum, którego Jezus powołał do grona swoich apostołów (Mt 9,9; Mk 2,14). Przy tej okazji przywołajmy postać innego ewangelicznego celnika – Zacheusza, którego spektakularne nawrócenie opisał św. Łukasz Ewangelista. Ale przedmiotem naszego zainteresowania będzie nie tyle sam Zacheusz, ile drzewo, na które się wspiął, by zobaczyć przechodzącego Jezusa.

Czy wiesz, że...

Sykomora

to symbol odrodzenia?

Sykomora, a bardziej naukowo figowiec sykomora (*Ficus sycomorus*), nazywana jest także figą morwową ze względu na skórzaste owalne lub sercowate liście podobne do morwy (z greckiego *sūkon* – figa, *móron* – morwa).

To wyjątkowe drzewo pochodzi z pogranicza Etiopii i Sudanu, dziko występuje głównie we wschodniej Afryce, a także na południowym krańcu Półwyspu Arabskiego (Jemen, Oman). Ze względu na walory uprawiano je w Egipcie już ponad 3 tys. lat p.n.e., skąd później zawędrowało do Palestyny, Syrii, a nawet krajów śródziemnomorskich i zachodniej Azji.

Podobnie jak inne figowce, sykomora w tropikalnej ojczyźnie jest rośliną wiecznie zieloną, ale na północnych, chłodniejszych terenach traci liście. Tam, gdzie występują mrozy (północ Afryki, obszary górskie) jest dla niej za surowo. W Ziemi Świętej rośnie głównie na nizinach przybrzeżnych i w dolinie Jordanu.

Sykomory są wyjątkowo żywotne, a ich zdolność regeneracji imponująca – potrafi wyrosnąć nawet z zagrzebanej w ziemi gałązki. Nazwa sykomora w języku hebrajskim *shikma* – pochodzi od rdzenia *sh.k.m* oznaczającego przywrócić, zregenerować.

Ze względu na pokrój przypominający gigantyczny parasol – wysokość dochodzącą do 16 m i niską rozłożystą nawet na 20 metrów (!) koronę – chętnie obsadzano sykomorami szlaki komunikacyjne zapewniając wędrowcom tak upragniony w gorącym klimacie cień.

To nie jedyna wartość sykomor – lekkie i trwałe drewno wykorzystywano w budownictwie (belki, stropy) oraz w stolarstwie do wykonywania mebli, świątynnych rzeźb, a także skrzyń, trumien i sarkofagów dla mumii (ze względu na szerokość pnia), stąd jej popularność w Egipcie. W grobowcach faraonów zachowały się liczne malowidła, papirusy, płaskorzeźby przedstawiające uprawę sykomor, a nawet szczątki gałązek i owoców. Sykomora była otoczona kultem jako drzewo bogini Izdydy, małżonki i siostry boga życia Ozyrysa. Nazywano ją figą egipską lub figą faraonów.

Owoce sykomory są jadalne, ale mniejsze, jaśniejsze i gorzkie od znanych nam smacznych owoców figowca pospolitego. Pewnie dlatego sykomorę i jej owoce nazwano także figą osłą. Ale dzięki umiejętnej pielęgnacji tych drzew zbierano owoce nawet sześciokrotnie w ciągu roku i mogli na nie sobie pozwolić ubodzy, którzy często zajmowali się ich uprawą.

W związku z tym wykształciła się specyficzna „profesja” – nacinacza sykomor. Nierzadko byli nimi pasterze, jak np. biblijny prorok Amos (Am 7,14). Zabieg ten był potrzebny, ponieważ w krajach uprawy sykomor nie występują owady zapylające ich kwiaty, więc powstają owoce bez nasion, ale żeby

były jadalne i szybciej rosły, trzeba je umiejętnie naciąć na szczycie. Nacięty owoc powiększał się w ciągu kilku dni nawet dziesięciokrotnie.

Sykomory to też „rosnące apteki” – z liści robiono napar leczący zaparcia, płyn do pielęgnacji jamy ustnej, produkowano z nich lecznicze maści, a z mlecznego soku wyciekającego po nacięciu kory robiono medykamenty do leczenia opuchlizny i chorób skóry.

W czasach starożytnych sykomory były na tyle ważne i tak liczne, że król wyznaczał zarządcę, który sprawował nad nimi kontrolę, tak jak nad oliwkami i winnicami (co np. w przypadku króla Dawida opisuje 1 Krn 27,28).

Najslawniejsze drzewo sykomory – to z Nowego Testamentu – rosło w Jerychu, znane z tego, że wspiął się na nie celnik Zacheusz, który z powodu niskiego wzrostu nie mógł dojrzeć przechodzącego drogą Jezusa. Nie było to szczególnie trudne, ponieważ pień sykomory jest bardzo gruby, sękaty i w ten sposób tworzy naturalne podpórki dla stóp, a korona zaczyna się nisko nad ziemią. Mieszkańcy Jerycha nadal pokazują drzewo, które miałyby być właśnie tym zacheuszowym.

I jak ze względu na swoje wyjątkowe zdolności rozmnażania z najmniejszych gałązek sykomora jest symbolem odrodzenia, tak dzięki historii celnika Zacheusza stała się również symbolem odnowy i odrodzenia duchowego. Jest także symbolem pokolenia Beniamina, które odrodziło się z sześciuset niedobitków z bitwy pod Gibeą.

I jeszcze dwie ciekawostki: rysunek rozłożystej sykomory występuje na jednym z banknotów Erytrei i stanowi dużą atrakcję turystyczną (na zdjęciu poniżej); w krajach anglosaskich nazwą sykomora określany jest platan lub klon jawor.

oprac. BU



<https://pl.wikipedia.org/>

GÓRY KRZYŻY



Niezwykłości tych gór nie mierzy się wysokością (bo to raczej wzniesienia, wzgórza), położeniem czy zadziwiającymi formacjami skalnymi, ale krzyżami, które od dziesiątków, a nawet setek lat stawiają tam ludzie zanoszący wraz z nimi modlitwy. Szawle na Litwie, Góra Grabarka, Święta Woda – góry krzyży.

Krzyżi kalnas - Góra Krzyży, Szawle - Litewska Golgota

Najbardziej znana Góra Krzyży i czyniąca niesamowite wrażenie znajduje się 12 km od miasta Szawle (Šiauliai). Pierwsze krzyże stawiano tam prawdopodobnie w XV wieku, kiedy w 1430 r. na wzgórzu postawiono kaplicę i krzyż upamiętniający chrzest Żmudzi (1413 r.) i wcześniej Litwy (w 1387 r.). Czysto religijny charakter tego miejsca zmienił się po upadku powstania listopadowego (1831 r.) i jeszcze bardziej nasiliło się to po powstaniu styczniowym (1863), kiedy zaczęto tam stawiać krzyże poświęcone poległym powstańcom i zesłańcom na Sybir. Władze carskie starały się zniszczyć to miejsce, ale usunięte krzyże zastępowało jeszcze więcej nowych. W roku 1900 tylko dużych krzyży stało tu już 136, a tuż przed II wojną światową około 400 dużych i setki mniejszych.

Zwyczaj przynoszenia krzyży na wzgórze pod Szawłami nie zaniknął nawet po wcieleniu Litwy do Związku Radzieckiego w 1940 r., mimo repre-

sji władz, usuwania krzyży, a także próby całkowitej likwidacji tego miejsca w 1961 r. przy pomocy ciężkiego sprzętu i później jeszcze czterokrotnie, łącznie z planami zalania tego terenu wodą. Przynoszenie krzyży na to niezwykle wzgórze stało się zatem ponownie symbolem oporu wobec władzy.

Miejsce to nadal odwiedzają rzesze pielgrzymów pozostawiając na wzgórzu swoje modlitwy i oczywiście krzyże. Wielkie i małe, pokutne i dziękczynne, wbijane w ziemię i zawieszane na innych... Nikt nie jest w stanie ich dokładnie policzyć. Szacuje się, że samych stojących jest ok. 50 tys., a wraz z pozostałymi (leżącymi, wiszącymi na innych) może ich być ponad 150 tys. – krzyży z całego świata.

Na tej wyjątkowej dla Litwinów górze znajduje się drewniany krzyż przyniesiony po zamachu na życie Jana Pawła II w 1981 r., z wypisaną intencją: „Chryście Królu, ochraniaj papieża. O to Cię proszę na kolanach Litwa. 1981 r.”. Ojciec Święty odwiedził to wzgórze w 1993 r., odprawił tam też Mszę św. Rok później przekazał na Litwę papieski dar – krzyż, który również stanął na górze.

Święta Góra Grabarka

Góra Grabarka niedaleko Siemiatycz to święte miejsce prawosławia. Góra i znajdujące się na niej źródło zasłynęły w 1710 r. cudami uzdrowień w czasie epidemii cholery dziesiątkującej Podlasie. Postawiono tam krzyż i zbudowano w podzięce Bogu drewnianą kapliczkę a później cerkiew Przemienienia Pańskiego, która w wyniku podpalenia spłonęła w 1990 r. W to miejsce wybudowano cerkiew murowaną poświęconą w 1998 r. Miejscem tym od 1947 r. opiekują się siostry z prawosławnego klasztoru św. Marty i Marii. Co roku w przeddzień święta Przemienienia docierają tam prawosławne pielgrzymki z całego kraju.

Na Świętą Górę Grabarkę od setek lat przybywają ludzie i przybywa pozostawianych tam krzyży, jest już ich

około 10 tysięcy. Ten las krzyży stał się symbolem Świętej Góry. Prawosławne, katolickie, proste i zdobione... Jedne bezimienne, na innych tablice pamiątkowe, wypisane modlitwy, imiona... Na wielu krzyżach widnieje napis: „SPASI I SOCHRANI” – „Zbaw i zachowaj” oraz „NIKA” – „Zwycięzca”. W każdy wpisana jest jakaś ludzka historia, jakiś życiowy krzyż trosk, cierpień, choroby, nadziei.

Od 1996 r. tworzy się jeszcze jedna polska góra krzyży – w Świętej Wodzie (Wasilków) k. Białegostoku, gdzie czczona jest Matka Boża Bolesna. Tu z kolei postanowiono uczcić dwa tysiąclecie chrześcijaństwa. W Roku Jubileuszowym na wzgórzu było już nie tylko planowane 2 tysiące, ale 5 tys. krzyży. Góra krzyży w Świętej Wodzie nazywana jest też Pomnikiem Trzeciego Tysiąclecia. (b)

(fot. Beata Urban; <https://pl.wikipedia.org/>)

